1. **Krasnolud**

Są na świecie różne cuda,
 ja widziałam krasnoluda!
Oglądałam go na łące.
Jak? Przez szkło powiększające!
Mały był, że coś strasznego
i okropnie zły do tego!
No bo choć się bardzo starał,

zamiast rosnąć– ciągle malał.

W końcu westchnął co za życie,

 no i zniknął całkowicie

1. **Kocia dama**

Do lusterka kotka zerka,
szal przymierza do futerka
i w okropnym jest humorze
bo szal w brzydkim jest kolorze
Przemierzyła drugi, trzeci
Poszła się poradzić dzieci
lecz kociaki w koszu spały,
rad przez sen nie udzielały

1. **Kanarek**

W domu pełnym zakamarków

mieszka żółty ród kanarków.

Babcie, ciotki i kuzynki

– wszystkie żółte jak cytrynki.

Dziadek, stryjek, wnucząt czwórka

– wszyscy mają żółte piórka.

Raz najmłodszy z tych kanarków

przepadł gdzieś wśród zakamarków.

Spojrzał tata na zegarek:

- Już powinien spać kanarek!

Wyciągajcie z szaf latarki!

Przeszukajcie zakamarki!

Już sprawdzona każda szparka

– ale ciągle brak kanarka.

Nagle żółty dziadek wrzasnął:

- Jest! Na żółtym kocu zasnął!

A na kocu w tym kolorze

kto kanarka znaleźć może?

1. **Portrety**

Kupił raz kocur farby i pędzle.

Wydał na wszystko mnóstwo pieniędzy.

Potem zamiauczał: - Ja wam pokażę!

Zostanę teraz wielkim malarzem!

Będę malował wszystkim portrety!

- I namalował kilka, niestety!

Bo już na przykład, gęś ma pretensje:

- Ja na ten portret wydałam pensję!

I na dodatek wzięłam pożyczkę,

A na portrecie widzę… indyczkę!

Mysz oburzenie także wyrażą:

- Co to za portret? On mnie postarza!

Nie jestem wprawdzie pierwszej młodości,

Ale daleko mi do starości!

I wszyscy złoszczą się na malarza:

- Na swych obrazach pan nas obraża!

Złapał więc kocur fary i pędzle

i w stronę parku pognał czym prędzej.

- Nie mam tam więcej nic do roboty.

Wolę malować ławki i płoty.

1. **Czekoladki dla sąsiadki**

Przyszedł dziadek do sąsiadki. Przyniósł pyszne czekoladki.
Pudel w dziki zachwyt wpadł:
- Czekoladkę to bym zjadł!
Miauknął kot:
- Ja ci pomogę! Strącę pudło na podłogę!
Już tarmoszą pudło w kwiatki, w pudle pachną czekoladki.
- No, nareszcie! – szczeka pies. - Zobacz, ile ich tu jest!
Jaka pyszna czekoladka! Pierwszą zjem za zdrowie dziadka!
Nagle słychać krzyk sąsiadki:
- Gdzie są moje czekoladki?! - Kto je zabrał? Kto je zjadł?
Kto na taki pomysł wpadł?
Wokół pudła pudel chodzi, warczy:
- Co ją to obchodzi? Pytaniami nas zanudza. Przecież ona się odchudza!

1. **Wiatr na plaży**

Wiatr na plażę wpadł za nami
i rozpycha się łokciami!
Tu się wciska, tam się pcha
Woła:- ja tu siądę! Ja!
Już go pełno dookoła
tu coś gwiżdże, tam coś woła
Naszą piłkę zabrał nam patrzcie!
– pisnął– w piłkę gram!
Wstążkę porwał i nie zwrócił,

gdzieś za wydmą ją porzucił,
kapelusze strąca z głów

– no, po prostu szkoda słów!

1. **Czarownik**

Porzucił czarownik zamglone moczary
i śpieszy do zamku, by zanieść złe czary.
Złe myśli, złe słowa i życzeń złych moc.
Widzicie, jak pędzi? Jak leci przez noc?
Przemyka w ciemnościach jak czarny, zły cień, by stanąć przed bramą, nim zacznie się dzień.
Przez dziurkę od klucza do środka się wcisnął!
Odnalazł komnatę ze złotą kołyską!
A w złotej kołysce królewna należała
i pierwszy swój uśmiech w prezencie mu dała.
Popędził czarownik na czarne moczary, utopił zły myśli, złe słowa, złe czary a potem do zamku powrócił w podskokach.
Królewny pilnuje! Nie spuszcza jej z oka!

1. **ŻABA U KRAWCOWEJ**

Przyszła żaba do krawcowej,

by zamówić stroje nowe.

Gdy krawcowa miarę brała

żaba, zamiast stać, skakała.

Przeskoczyła przez krawcową,

przez kanapę kolorową,

a krawcowa mokra cała,

z centymetrem za nią gnała!

żabia noga, plecy, głowa,

nabiegała się krawcowa,

zasapała się, zmęczyła,

ale żaby nie zmierzyła!

i do domu żaba wyszła

w starych ciuchach,

tak jak przyszła

1. **Deszcz**

Dzień był srebrny i deszczowy
i deszcz padał brylantowy.
Każdy się przed deszczem chował,
tylko mnie ktoś zaczarował!

Stałam na tym deszczu, stałam,
aż ten deszcz się zaplątałam!
W srebrne nici i tasiemki
w brylantowy sznurek cienki,
w mokre wstążki, srebrną wełnę,
srebrne sieci deszczu pełne.
Zaplątałam się po uszy!
Kto mnie teraz z miejsca ruszy?

**10. BOSA OSA**

Do miasteczka osa wpadła
i na środku rynku siadła.
Przywitały ją oklaski:
- Jaka ładna! W żółte paski!
- W talii cienka jest jak osa,
lecz – niestety – całkiem bosa!
- Tu są buty na straganie!
- Zaraz coś znajdziemy dla niej!
- Jakieś piękne pantofelki,
odpowiednie dla modelki!
Może białe lub niebieskie?
Ale osa takich nie chce.
Może w kratkę! Może w kropki?
Są w sam raz na osie stopki.
Ale osa głową kręci
i na żadne nie ma chęci.
Nagle słychać osie wrzaski:
- Ja chcę mieć buciki w paski!
Jak mi takich nie przyniosą
Będę dalej latać boso!

**11. PODRÓŻNICY Z PIASKOWNICY**

Wyskoczyli z piaskownicy

podwórkowi podróżnicy!
z łopatkami! z kubełkami!

przemykają pod krzakami!

Jak tu fajnie! jak tu dziko!

Biją serca podróżnikom!

dookoła gąszcz zielony,

poplątany z każdej strony...

Coś ich łapie za kaptury!

Czy to kolce? Czy pazury?

krzaki trzęsą się złowieszczo...

podróżnicy dziko wrzeszczą!

wyplątali się z tych krzaków.

klomb zwiedzają przy trzepaku.

Tutaj trawa, a tam kwiaty,
a wśród kwiatów potwór w łaty!

potwór w łaty grzbiet wygina
jaki wzrok! i jaka mina!

Uciekają podróżnicy

w stronę starej kamienicy.

potwór pędzi w drugą stronę,

zamiatając piach ogonem.

O! zajrzeli podróżnicy

przez okienko do piwnicy.

-zawołali: Uuuuu!

i zmykają ile tchu.

Tu już byli, tam już byli,

dwie huśtawki też zwiedzili.

wszystko strasznie ich zachwyca,

nagle co to?

piaskownica!

więc wskoczyli do niej z wrzaskiem,

żeby się przywitać z piaskiem!

**12.WIOSENNY CZARODZIEJ**

Czary-mary, fiku-miku,

szedł czarodziej po trawniku.

niósł w plecaku fiołki, róże,

a stokrotki gdzie? w kapturze!

rzucał kwiaty gdzie się dało,

żeby wszędzie coś pachniało.

koło ławki, koło krzaka,

jakie kwiaty? Te z plecaka!

w piaskownicy palmy sadził

nawet nieźle sobie radził.

no i huśtał na huśtawce

rozczochrane dwa dmuchawce.

wyczarował, czary-mary,

na kałużach nenufary,

aż podwórko zmienił w śliczny

mały ogród botaniczny.

**13.SZŁY RAZ MYSZY...**

Szły raz myszy na wycieczkę.
Szaroburym szły sznureczkiem.
Nagle pierwsza zapiszczała:
- Ja bym skwerek zwiedzić chciała!
Ja bym chciała zwiedzić skwerek,
bo na skwerku leży serek!
Patrzcie! W serek wbiła ząb -
nikt już jej nie ruszy stąd!
Druga mysz zmęczona sapie:
Muszę sprawdzić coś na mapie.
Ale co to? W mapie dziury?!
Ktoś mi z mapy wygryzł góry,
dwie doliny oraz rzeczkę!
Więc jak mam iść na wycieczkę?
Też zostanę na tym skwerku.
Mój ząb też się zmieści w serku.
W końcu wszystkie tu zostały,
chociaż plany inne miały.
Z apetytem zjadły serek,
resztki mapy na deserek
i pisnęły: - Fajnie było!
Blisko, ładnie, bardzo miło,
tanio było też szalenie...
No i świetne wyżywienie!!!